Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 25 WRZEŚNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 220

Do P. Komisarza Rządu St. Iżyckiego.

List otwarty łodzianina, który nie posiada paszportu.

Wielce szanowny Panie Komisarzu Rządu!

Wybaczy mi Pan zapewne, Panie Komisarzu, iż zamiast napisać do Pana list zamknięty i wrzucić go do skrzynki dla petentów, obieram drogę publiczną. Wiem że rozumiesz Pan znaczenie drukowanego słowa w życiu spółczesnym, że prasa nie jest dla Ciebie, jak dla zwykłego, zaskrzepłego w formułach biurokraty, jakimś ogniskiem intryg i spisków, ale spół czynnikiem rozwoju społecznego i pożądaną kontrolą publicznego życia. I gdybym list niniejszy wysłał zwykłą drogą, może zatrzymałaby go ręka jakiegoś urzędnika i za brak marki stemplowej, koniecznej na podaniu, powędrowałby do kosza, podczas gdy teraz pomnoży się wielokrotnie i będzie wyrazem żalów i opinji nie tylko moich, ale i setek tysięcy łodzian, których to, co napiszę poniżej, bezpośrednio dotyczy ich żywotnych interesów.

Aczkolwiek polskie prawo administracyjne nie zna regulaminów, obowiązujących obywatela do posiadania paszportu, mimo to w praktyce paszporty są u nas nieodzowne. Człowiek, jak dawniej, składa się z ciała, duszy i paszportu. Bez tego składowego czynnika naszej istoty nie zamelduje nas komisarjat policji, gdy chcemy gdzieś na noc ułożyć głowę, nie przyjmie w gościnne podwoje za drogie pieniądze portjer hotelowy, a te i ów policjant przy nadarzającej się okazji „dopro wadzi" do swej władzy dla wylegitymowania się. Paszport daje nam pewność siebie i, jeśli jest najnowszego typu, pozwala pojechać nawet do Gdańska Wynika stąd wniosek prosty, iż trzeba zaopatrzyć się w paszport.

Myśl ta towarzyszy mi oddawna i oto bez względu na zastraszające pogłoski postanowiłem wybrać się w dniach najbliższych do komisarjatu rządu, by poprosić o wydanie mi najprawdziwszemu i przedwojennemu obywatelowi polskiemu dowodu osobistego, z całym zapasem fotografji, metryk i wyciągów.

Nieszczęście chciało, iż wracając wczoraj późną nocą do domu, przeszedłem obok bramy Nr. 8 domu przy ulicy Zielonej gdzie mieści się biuro paszportowe.

W bramie natłok ludzi. Siedzą w dwu ogonkach na ziemi na kamieniu, na schodku i na stołku. Podchodzę bliżej i zaczynam z niemi rozmowę:

— Panowie czekacie na paszporty?

Głuche milczenie ludzi śpiących i zmęczonych, a później niechętna odpowiedź:

— Ano, przecież pan widzi...

Widzę, widzę...

— A czy nie można przyjść wtedy, gdy otwiera się urząd, a nie czekać tu całą noc?

— Można, ale rano zgłasza się taka moc ludzi, że o dostaniu się do środka nie ma mowy. Przyjdzie policjant, odliczy 40 —50 osób w kolejce, a reszta może iść do domu, bo i tak nie dostanie się. Lepiej już przesiedzieć całą noc, a nie tracić czasu napróżno. Tu już siedzą niektórzy od 12 o północy aż do następnego dnia...

— Czy dostaje się paszport odrazu?

— Ależ, gdzie tam! Składa się tylko papiery, a odbiera się później paszport za jakiś tydzień... Trzeba znów później czekać...

Skinąłem smutno głową i podążyłem dalej. Postanowiłem zwrócić się do Pana, Panie Komisarzu Rządu.

Łódź liczy obecnie około 500,000 ludzi, którzy potrzebują paszportów. Jeśli codziennie urząd załatwiałby 40 — 50 osób, to prosty rachunek arytmetyczny wskazuje, iż zanim wszyscy obywatele nasi zwyjątkiem dzieci otrzymają dowody osobiste musi upłynąć około 30 lat.

Przez 30 lat brama przy ulicy Zielonej Nr. 8 zajęta będzie co noc przez gromady oczekujących ludzi, z których każdy straci przeciętnie 8 godzin na oddanie swych papierów. Chcę być optymistą i obliczyć, iż przygotowanie potrzebnych papierów oraz odbiór paszportu potrwa również 8 godzi, co czyni na mieszkańca 16 godzin. W sumie na 400,000 dorosłych ludzi strata czasu na cały proces dla Łodzi wyniesie 6 miljonów 400 tysięcy godzin. Według obliczeń statystycznych zarobek ludzki na godzinę w obecnym czasie w Polsce wynosi około 40 groszy w miastach, czyli suma strat wywołanych przez oczekiwanie na paszporty w Łodzi dosięga nie dwu i pół miljona złotych.

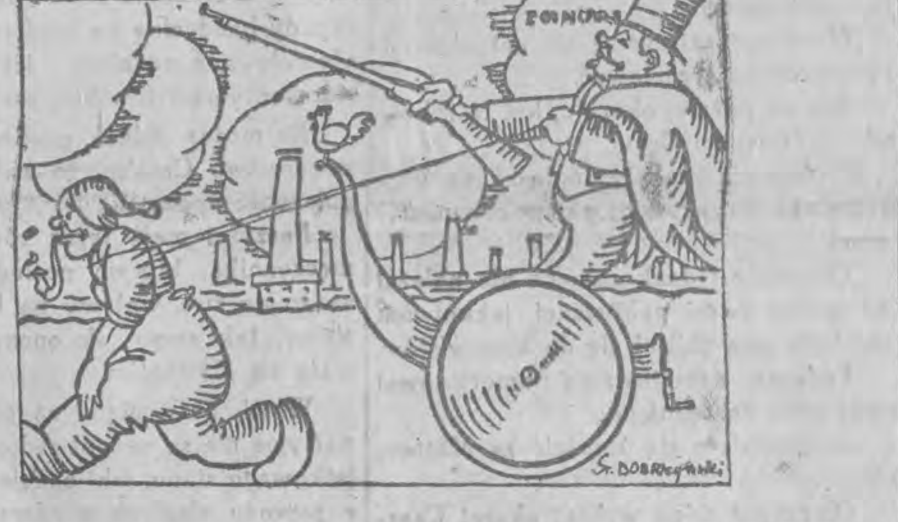
Przez lat trzydzieści podrosną dzieci, dojrzeją nowe pokolenia potrzebujących paszportów, świat zmieni się z kretesem, posiwieją paszportowi urzędnicy, a w bramie Nr. 8 wciąż czekać będą nocami ludzie i tracić czas drogocenny — skarb kulturalnych narodów.

Szanowny Panie Komisarzu Rządu!

Dotychczasowym spełnianiem swych funkcji, taktem, ludzkością, zarzuceniem metod biurokratycznych, sprawnością i energją zaskarbiłeś Pan sobie zaufanie i szacunek Łodzi. Niema dziś łodzianina, który stykając się z urzędami na całym terenie Rzeczypospolitej, nie pomyślał: „U nas w Łodzi jest lepiej!" Gdy zdarzy się niekiedy, co zawsze jest możliwe, jakakolwiekbądź usterka w funkcjonowaniu komisarjatu, drzwi Twego gabinetu, Panie Komisarzu Rządu, zawsze stoją otworem dla interesanta, demokratycznie i bez chińskiego ceremonjału. Myślę tedy, iż Twe doświadczenie administracyjne i sprężystość znajdzie radę, by zlikwidować nieznośne nocne ogonki paszportowe bądź przez uproszczenie manipulacji biurowych, bądź przez powiększenie personelu, bądź też wreszcie przez decentralizację rozdziału paszportów.

Ufam, Panie Komisarzu Rządu, iż list mój przyjęty będzie z całą dobrą wiarą nie jako opinja jednego obywatela, ale głos wielu, wielu ludzi, którzy w chłodne i deszczowe noce stoją lub stać będą pod murem przy ul. Zielonej. I dlatego starczy tylko to, co podpiszę pod listem bez indywidualnego nazwiska, a za to z pełnią prawdziwego szacunku.

Łodzianin bez paszportu.



Wyjazd Poincarégo z Zagłębia Ruhr podług karykatury francuskiej.

Rys. St. Dobrzyński.

Bolszewicy chcieli wywołać rewolucję w Bułgarji.

15 października miało się rozpocząć powstanie w Macedonji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

SOFJA, 24 września.

W związku z zamordowaniem wodza macedońskiego Teodora Aleksandrowa, przeciwnicy jego — organizacja macedońskich komunistów — postanowili ogłosić sowiecką republikę rad w okolicy Pietrycza.

Miało to być jednocześnie sygnałem, zwiastującym powstanie na całem terytorjum Bułgarji.

Część komunistów i anarchistów aresztowano.

Prowodyrami ruchu bolszewickiego okazali się dwaj osobnicy: Dimo Chadżydymow, były rewolucjonista macedoński oraz dr. Marpinow, któremu udało się zbiec.

W chwili obecnej w całem państwie panuje spokój.

Rozpowszechnione pogłoski o konfiskacie pism i nowych morderstwach politycznych nie odpowiadają prawdzie.

SOFJA, 24 września.

Stwierdzono na zasadzie wyników śledztwa, że wybuch powstania miał nastąpić 15 października.

Policja wykryła kilka składów broni oraz aresztowania głównych przywódców organizacji komunistycznych.

Celem organizacji było dostać się do wojska, by szerzyć tam propagandę komunistyczną.

Dzięki aresztowaniom stłumiono powstanie w zarodku. K. I.

Rząd angielski gorączkowo pracuje.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

LONDYN, 24 września.

W ciągu dnia dzisiejszego w gabinetach ministrów wrzała gorączkowa praca od rana aż do zmierzchu.

Przed południem rozważano sprawę granicy irlandzkiej i postanowiono ostateczny plan działania przedstawić rządowi do dnia 30 września.

Następnie omawiano kwestję ruchu socjalistycznego w Indjach oraz przebieg obrad Ligi Narodów w Genewie.

Prezydent ministrów zdał relację ze swych zamierzeń w sprawie pertraktacji z prezydentem ministrów w Egipcie, Zaglich Paszą. Rokowania rozpoczną się prawdopodobnie jutro wieczorem

Minister handlu Sydney Webbs udzielił informacji co do wydanych instrukcji rzeczoznawcom angielskim, którzy w początkach przyszłego tygodnia wyjeżdżają do Berlina w celu zawarcia handlowego układu między niemcami i Anglją. E. S.

—XX—

Wojska amerykańskie maszerują do Chin.

NEW JORK, 24 września.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Stacjonujący w San Diego IV oddział floty amerykańskiej czyni przygotowania do odjazdu na front chiński przez Ocean Spokojny.

Według doniesień „New Jork Evening Post", które dotychczas nie znalazły potwierdzenia, jakkolwiek nie były również zaprzeczane, rząd amerykański otrzymał oświadczenie dyktatora Mandżurji, generała Tchang-Tso-Lin, iż okręty obcych państw, które przybywają do Mandżurji, nie mogą korzystać z ochrony prawnej i wszelkie kroki na terenie bojowym mogą być przedsięwzięte na własną odpowiedzialność. I.

Budżet roku 1925.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje:

Prace przygotowawcze prowadzone w Polsce nad budżetem r. 1925 pozwalają już dzisiaj ustalić, że dochody z danin publicznych wyniosą w r.p. przeszło 1.250 miljn. zł., zaś inne dochody (zyski z przedsiębiorstw, opłaty administracyjne) blisko 300 miljn. zł. Natomiast wydatki dostosowane będą nagół do granic r. 1924. Koleje państwowe wykażą pewną nadwyżkę która będzie użyta na pokrycie koniecznych inwestycji. Preliminarz budżetowy przedstawiony będzie ciałom prawodawczym w terminie przewidzianym w Konstytucji.

Na marginesie sprawy Sawinkowa.

—::—

Zdradzona emigracja rosyjska.

Odstępstwem Borysa Sawinkowa, duchowego wodza emigracji rosyjskiej, zajmuje się świat jako zdradą, jako jedną z tych niezbadanych tajemnic duszy rosyjskiej, w której najszlachetniejsze porywy współżyją z potworną zbrodniczością.

Borys Sawinkow, fenomenalny publicysta, pisarz i działacz polityczny, organizator i głowa polityczna akcji antybolszewickiej, człowiek, w którego ręku zbiegały się wszystkie nici i wszelkie tajniki światowej propagandy antysowieckiej, nagle pewnego dnia przeszedł kordon graniczny, został aresztowany, postawiony przed sąd sowiecki i tu publicznie dokonał aktu ekspiacji i odstępstwa, który wstrząsnął całym światem rosyjskim.

Wypadki toczą się następnie w szybkiem tempie. Sawinkow zostaje skazany ułaskawiony i zaraz po tem postawiony na niezmiernie ważnej placówce politycznej sowieckiej, na której może dla dobra republik sowieckich wyzyskać wielki materjał swoich doświadczeń i wiadomości — z drugiej strony frontu. Wśród emigracji po krótkim okresie dezorjentacji poważne zaniepokojenie; Sawinkow zaś jako nowy dygnitarz bolszewicki nie występuje bynajmniej jako komunista.

Czerwona matiuszka przyjęła go na swe łono, nie żądając wcale od niego by ubrał krwawą czapkę prawowierności komunistycznej. A może nawet pragnęła mieć w swem gronie przywódcę socjalrewolucjonistów jako dowód, że najzaciętsi wrogowie komunistycznych rządów uznają ustrój sowiecki i lojalnie mu się poddają. Sawinkow okazał się czynny Opublikowany ostatnio list do Filosofowa świadczy nietylko o jego potrzebie wytłómaczenia się z swego kroku przed przyjaciółmi. Człowiek, który tak brutalnie zerwał mosty pomiędzy ideałami dotąd przez siebie reprezentowanymi a sobą, nie bawi się w literaturę, w złą literaturę, świadczy raczej o tem, że Sawinkow pragnie zostawić sobie furtkę choć odrobinę otwartą do potępiającej go słusznie za perfidję działania emigracji.

To też odstępstwo Sawinkowa, jego haniebne nadużycie zaufania najbliższych przyjaciół emigracji rosyjskiej i tych wszystkich politycznych czynników które tę emigrację wspierały nie może być traktowane jedynie jako indywidualno - psychologiczna sensacja, ale raczej jako wyraz pewnych przemian zachodzących w umysłowości politycznej zarówno Rosji sowieckiej, jak Rosji emigracyjnej.

Rozwój stosunków politycznych Europy, ewolucji w jej odnoszeniu się do Rosji sowieckiej dawała emigracji rosyjskiej orzech nie do zgryzienia. Z jednej strony musiała pamiętać o moralnem, materjalnem a przedtem nawet militarnem poparciu, jakiego udzielała jej zagranica — z drugiej strony musiała być wiernym świadkiem, jak ta sama zagranica wchodziła w coraz bliższe stosunki z władzą czerwonego terroru, jak zawierała z nią traktaty handlowe, przyjmowała jej posłów, zapraszała na konferencje i liczyła się z nimi coraz poważniej. Emigracja rosyjska musiała odczuć upokorzenie, kiedy ponad jej głową przygotowywała się jakaś platforma porozumienia pomiędzy wrogiem burżuazyjnej Europy i jej wrogiem. Z innej strony dochodziły wieści, że wzrastający z każdym dniem kontakt sowietów z resztą świata żłobił w wewnętrznym ustroju Rosji silne rysy.

Autorytet komunistyczny w Rosji słabnie. Istnieją zawiązki stronnictw politycznych, które mogą wnet słabnącą dyktaturę proletarjatu skierować w łożysko republikanizmu. Dla działaczy politycznych, byle męskich i przebiegłych otwiera się pole działania. W Europie coraz mniej ma się dla niej czasu i cierpliwości, w Rosji coraz bardziej stają się potrzebni.

Może sam rząd sowiecki stara się przez otwarcie bram użyć ich za narzędzie ewolucji. I w tym punkcie, gdy rozwieje się sensacja faktu zdrady Sawinkowa, rozpocznie swe działanie polityczna znamienność i dalekonośność tego faktu faktu. Po odrażającem „dzisiaj" — nieznane jeszcze, ale prawdopodobne jutro Rosji.

Z kraju morderstw politycznych.

—x—

Jak został zamordowany Casalini?

—o—

„Chciałem się zemścić za Matteotiego!" -- rzekł morderca, Giovanni Corvi.

Nie przebrzmiały jeszcze echa zabójstwa Matteotiego, gdy znowu rozeszła się wieść po całym kraju o nowym morderstwie na tle politycznem.

Krwawy dramat rozegrał się znowu na jednym z bardzo ożywionych krańców Rzymu, wśród białego dnia w wagonie tramwajowym.

Tym razem padł ofiarą faszysta, człowiek parlamentu, Armando Casalini.

Warunki, w których zostało popełnione nowe morderstwo są tak tragiczne, że przewyższają zgrozą zabójstwa Matteotiego.

Casalini siedział w tramwaju ze swą córeczką na rękach. Obok niego siedziała druga najukochańsza jego córka, licząca zaledwie czternaście lat.

Morderca podszedł do niego z tyłu i wystrzelił prosto w głowę trzy razy, i wszystkie trzy rany okazały się śmiertelne.

Po dokonaniu ohydnego mordu, sprawca wyskoczył z tramwaju, chcąc się ratować ucieczką.

Puścili się za nim w pogoń przechodnie oraz policja. Morderca począł strzelać w stronę policji.

Przypadkowo sprawca zabójstwa natknął się na żołnierza, stojącego na warcie, który wymierzył z karabinu w stronę uciekającego.

Morderca zatrzymał się natychmiast i pozwolił się aresztować.

Jak się później okazało, był to robotnik — Giovanni Corvi.

Po mieście krążyły pogłoski, że Corvi *należy do włoskiej partji komunistycznej.*

Oficjalnie jednak zabójca **nie należał** do żadnej partji politycznej, jakkolwiek ideologją swą zbliżał się do komunistów.

Podczas aresztowania umotywował swój czyn następująco:

— Chciałem się zemścić za Matteotiego...

Dlaczegoż więc wybrał akurat Casaliniego?

Prawdopodobnie morderca **nie popełnił** czynu swego zupełnie przypadkowo prosta logika nakazywała mu zamordować pierwszego napotkanego faszystę.

Corvi pracował przez pewien czas u gospodarza domu, w którym mieszkał Casalini i niejednokrotnie wyświadczał mu różne usługi, za które zawsze otrzymywał odpowiednie wynagrodzenie.

Między Casalinim a Corvim **nie doszło nigdy** do kłótni i rozstali się obaj bardzo życzliwie w chwili, gdy Corvi przeniósł się wraz z rodziną do innej dzielnicy Rzymu.

Stwierdzono wobec tego, że o osobistych motywach zbrodni nie mogło być mowy.

Nie Casalini — człowiek, lecz Casalini - faszysta stanął na drodze mordercy.

Corvi, jako człowiek mało wykształcony i naogół słabo orjentujący się w polityce, nie wiedział nawet o tem, jaką rolę odgrywa Casalini w partji.

Być może jednak, iż morderca słyszał od kolegów o propagandzie, jaką szerzył Casalini wśród sfer robotniczych.

W każdymbądź razie Casalini stał się dlań uosobieniem znienawidzionego faszyzmu.

Morderstwo z dnia 10 czerwca pociągnęło za sobą zbrodnię z dnia 12-go września.

Mussolini w imieniu centralnego komitetu faszystowskiego oświadczył najwyraźniej, że nie dopuści do żadnych ekscesów i represji z powodu zamordowania członka partji faszystowskiej.

Ale mimo to bojówki faszystowskie rozpoczęły natychmiast swą pogromową robotę w całym kraju.

W Medjolanie i w Rzymie, we Florencji i w Neapolu znowu miały miejsce napady bandyckie na leaderów opozycji, zdemolowano redakcje ich pism, oraz biura antyfaszystowskiej partji.

Nie można jednak powiedzieć, ażeby morderstwo Casaliniego zwiększyło *popularność opozycji.*

Faszyści mają teraz również swego męczennika, którym posługują się rozszerzając swe wpływy na bezkrytyczne tłumy, tak samo jak opozycja posługiwała się Matteotim.

Włosi, bezwzględu na przynależność partyjną nie są naogół zadowoleni z wyjątkowego stanu, jaki panuje w państwie z powodu ciągłych morderstw politycznych.

Dość morderstw! — oto hasło, które rozbrzmiewa po całym kraju.

Zabójstwo Casaliniego winno być ostatnim morderstwem w krwawej polityce Włoch!" — powiedział Sen-Benelli, przywódca nowej partji „Lega Italica", która jednakowo krytykuje faszystów i opozycjonistów.

Gdyby tak było w istocie — krew Matteotiego i Casaliniego nie byłaby przelana napróżno... **P. K.**

Obrazki ze Szwajcarji

—:o:—

Drobiazgi, które jednak mają dla nas wielkie dydaktyczne znaczenie.

—:o:—

NA POCZCIE.

Pan X przychodzi na pocztę zapytać się o listy poste restante dla siebie. Nota bene przychodzi do okienka na kilka minut przed zamknięciem urzędu.

Urzędnik nic nie znajduje i odpowiada pytającemu z miną nawpół uśmiechniętą, nawpół uprzejmą: Jeszcze nic.

Zapewne zadośćuczyniłby swym przepisom służbowym, gdyby powiedział tylko „nic". Lecz myśli on nietylko „przepisowo". Nie siedzi on za swym okienkiem jako przełożony publiczności, lecz widzi przed sobą człowieka, który może z wielką niecierpliwością oczekuje listu.

I tak z jakie pięćset razy przez dzień wypowiada uprzejmym tonem: „Pas encore", zamiast pospolitego „non". To jest **kultura.**

***

Znowu inny urzędnik na poczcie. Właśnie zabiera się do zamknięcia już swego okienka, gdy widzi pana Y. bezradnie stojącego przy automacie znaczków pocztowych i szukającego po kieszeniach drobnych, gdyż automat funkcjonuje tylko po wrzuceniu niklowej dwudziestocentymówki. Urzędnik otwiera na nowo swe okienko, czeka chwileczkę, a potem odzywa się: Jeżeli pan sobie życzy, to mogę panu rozmienić pieniądze.

***

Automaty pocztowe w Szwajcarji umieszczone są w westibulu, dostępnym dla publiczności nawet po północy. Po wrzuceniu monety pociąga się za rączkę i otrzymuje się znaczki, pocztówki, a nawet widoczki.

Gdyby u nas zaprowadzono takie automaty, to prawdopodobnie nie funkcjonowałyby one wcale, a następnie, poza godzinami urzędowemi napewno byłyby nie dostępne, a wreszcie obowiązujący *odpoczynek świąteczny byłby rozciągnięty i* na automaty.

UPRZEJMOŚĆ KUPCÓW.

Niejednemu często się przytrafia, że cały kwadrans spędzi w sklepie, nim zdecyduje się do kupna jakiej drobnostki, np. pocztówki.

Żadna sprzedawczyni, żaden szef nie stoi z wyrazem niecierpliwości przy kupującym. Nikt nie czuwa nad klijentem, a to z tej prostej przyczyny, że subjekt czy szef dyskretnie się cofa, aby kupującemu nie przeszkadzać w wyborze.

Gdy wreszcie kupujący coś wybrał i płacąc 10 czy 15 centymów, przeprasza za sprawienie tyle ambarasu, otrzymuje zazwyczaj wraz z czarującym wprost uśmieszkiem odpowiedź: Mój panie, przecież na to tu jestem.

Podobne postępowanie musi rozbroić nawet takiego, któryby wstąpił z zamiarem nadużycia zaufania kupca, jak to u nas się zdarza niekiedy.

A zresztą uczciwej publiczności jest przeważająca większość, więc dla kilku złodziei sklepowych nie należy upośledzać ogółu kupujących.

Anglja pozostanie panią swej floty,

a Liga Narodów nie będzie radą wojenną.

Londyn, 23 września.

Henderson min. spraw zagranicznych Anglji, delegat do Ligi Narodów, przemawiając na posiedzeniu 3-ej komisji zaznaczył, że istnieją mylne pojęcia co do roli jaką odegrać ma rada Ligi, o ile zachodziłaby potrzeba wprowadzenia w życie sankcji. Mówca oświadczył, że projekt komitetu 12-tu przewiduje, iż po stwierdzeniu faktu napaści rada Ligi zwróci się do członków Ligi z propozycją wprowadzenia w życie sankcji i da odnośne wskazówki. Natomiast nigdy nie omawiano planu, przewidującego oddawanie do całkowitej dyspozycji Ligi wojsk lub statków wojennych. Nigdy nie zamierzano zamienić radę Ligi w radę wojenną, lub obarczyć ją wprowadzeniem wojen lądowych lub morskich.

Mówca stwierdził następnie że marynarka wojenna. W. Brytanji, aby módz działać skutecznie, winna być w zupełności niezależna. Oprócz tego rząd angielski ma zamiar zaproponować klauzulę, że spory wynikły na skutek wojennych operacji, przedsięwziętych w celu popierania Ligi nie będą podlegały kompetencji trybunału haskiego. Rząd angielski, sądzi, że broniąc swobody działania angielskiej marynarki wojennej, postępuje w myśl interesów świata.

NOWA MONETA AUSTRJACKA.

Wiedeń, 24 września.

Na posiedzeniu parlamentu minister skarbu Kienbeck zapowiedział, że w najbliższym czasie wniesie przedłożenie o wprowadzenie w Austrji szylinga, jako jednostki monetarnej. Szyling równać się będzie 10 tysięcom koron austrjackich.

ROZWÓJ LOTNICTWA.

Polska Agencja Telegraficzna.

Sztokholm, 24 września.

Kompanje lotnicze postanowiły utrzymywać komunikację pocztową pomiędzy Szwecją a Finlandją i pomiędzy Szwecją a Hamburgiem.

Wojna w Chinach.

Agencja Wschodnia.

Londyn, 24 września.

Tsang-Tsu-Lin posuwa się nieustannie naprzód. Obecnie znajduje się on w odległości 180 kilometrów od Pekinu.

Tsang-Tsu-Lin znajduje się przy wojskach gen. Funga, dowodzącego chrześcjańską dywizją. Wojska jego wzięły dwa tysiące jeńców, oraz zdobyły duże zapasy amunicji.

Inne dywizje zostały cofnięte, ponieważ niektóre kompanje okazywały chęć przejścia do nieprzyjaciela.

Szanghaj nie został jeszcze obsadzony gdyż generał Lu, obsadziwszy front, zdołał opanować sytuację. Położenie jego, początkowo bardzo pomyślne, znacznie się pogorszyło, ponieważ okręty chińskie, znajdujące się w pobliżu Szanghaju przeszły na stronę wojsk rządowych.

NIE BĘDZIE INTERWENCJI W CHINACH.

Londyn, 24 września.

Biuro Reutera dowiaduje się, że wszystkie wielkie mocarstwa postanowiły powstrzymać się od interwencji w Chinach.

Z salonu „Expressu" 1924 r.



Ostatni portret pani Nowobogackiej.
Rys. St. Dobrzyński.

Polska na pierwszem miejscu w świecie

ale, niestety, pod względem drożyzny,

Nie wszyscy zdajemy sobie sprawę z zawrotnego tempa podwyżki cen. Dość wspomnieć, iż w r. 1923 koszta utrzymania były znacznie niższe od poziomu przedwojennego. I tak np. w październiku 1923 r. koszta utrzymania nie dosięgały nawet połowy poziomu przedwojennego (47,3). W styczniu b. r. koszty utrzymania przekroczyły już o 20 proc. przedwojenny poziom cen za środki żywności i przedmioty codziennego użytku w sierpniu b. r. nawet 34,7 proc.

W ciągu więc niespełna roku od października 1923 do sierpnia 1924 r. koszty utrzymania notowane przez główny urząd statystyczny, wzrosły z 47,3 proc. na 134,7 proc. Jest to wzrost niebywale silny, który doprowadził do tego, że jesteśmy najdroższym dziś krajem i że we wskaźniku kosztów żywności (155,4 pr.) osiągnęliśmy rekord w porównaniu ze wszystkiemi państwami w Europie Zachodniej i za morzem.

W tych warunkach należy to podkreślić z najwyższym naciskiem — musi wszystko inne w polityce państwowej i gospodarczej ustąpić wobec zasadniczego celu walki z drożyzną. Gabinet francuski odbywa szereg posiedzeń rady ministrów, poświęconych zwalczaniu drożyzny, obraduje również rada gospodarcza, złożona ze specjalistów i fachowców.

Jedynie współpraca rządu z instytucjami społecznemi i związkami zawodowemi może przyniesć polepszenie sytuacji. Czas jest po temu najwyższy.

Obs.

Upili przyjaciela, aż do utraty przytomności,

potem wyciągnęli mu z kieszeni 190 złotych.

Było ich dobrana trójka — Wacław Latosiński, Leon Hochlinger i Leon Kuchcik. Młodzi byli, więc z przyrodzonym ich wiekowi optymizmem zapatrywali się na świat, życie, ludzi oraz.. wódkę.

Wódka, jak wiadomo, jest przyjaciółką i pocieszycielką człowieka. Tak twierdza przynajmniej biegli rzeczownicy, acz kolwiek kwestia ta nie jest przez wszystkich ludzi w tym sensie zrozumiana. Pewnikiem jednak jest niezbitym, że wódka w życiu człowieka odgrywa wielką rolę.

Pili więc sobie wódeczkę — od czasu do czasu, od okazji do okazji — nasi trzej przyjaciele: Wacław, Leon i Leon.

Pomijając już wszystkie inne wpływy jakie wywiera „ognista woda" na różne przejawy życia, stwierdzić należy, że w przyjaźni kilku ludzi odgrywa ona bodaj jedną z najważniejszych ról. Wódka jest tym cementem, który spaja ze sobą serca wiernych przyjaciół, to też nikt na świecie nie wypija takich nieprzebranych ilości wódki, co miłujący się wzajem przyjaciele. Czemu należy przypisać ten dodatni wpływ „gorzałki" na przyjaźń ludzką — nie będziemy się zbytnio zastanawiać, dość że nasi przyjaciele pili, pili i pili.

Popił się więc wczoraj wspomniany już na wstępie triumwirat przyjacielski, ale w dość oryginalny sposób.

Oto Wacław Lutosiński i Leon Hochfinger starali się w przypływie przyjacielskiego uczucia o to, by sami pili jaknajmniej, zaś Leon Kuchcik — jaknajwięcej.

Skutek był ten — że po niejakim czasie Kuchcik zwalił się z nóg, upity jak bela.

Wówczas dwaj jego kamraci, sądząc że za takie poświęcenie należy się im jakaś realna nagroda, poczęli obmacywać pieczołowicie nieprzytomnego już Kuchcika.

Jakoż starania ich odniosły pewien skutek, gdyż po chwili w rękach dwóch przyjaciół zaszeleściły taki urok w sobie kryjące banknoty złotowe.

Zliczyli pieniądze — było coś około 190 złotych.

Poczem, nie troszcząc się wcale o losy swego przyjaciela udali się spokojnie do domu.

Po wytrzeźwieniu jednak Kuchcik, który stwierdził brak pieniędzy, zameldował o wszystkim policji.

Policja zaś — spisała narazie o tem protokół.

— kas—

O czem dziś będą radzić ojcowie miasta.

—::—

Pragmatyka dla urzędników

zatruć może „dolce far niente" panów radnych i pa-radnych.

Dzisiejsze posiedzenie rady miejskiej zadecyduje o dwóch niezmiernie doniosłych dla dalszej gospodarki komunalnej i rozwoju miasta, sprawach a mianowicie **o pragmatyce dla urzędników komunalnych i kanalizacji.**

Projekt pragmatyki w redakcji magistratu stałby się musiał w razie jego **uchwalenia stałym zarzewiem walki pomiędzy magistratem i urzędnikami i zatargów w łonie samych urzędników.**

Jest to nawiasem mówiąc projekt od personam p. Zalewskiego i ma on służyć dla zaspokojenia nieco wyolbrzymionych ambicji obecnego dyrektora zarządu miejskiego, który wyłącznie ma otrzymać pierwszy stopień służbowy, a tem samem być pierwszym z pośród urzędników.

Z drugiej strony wywyższenie p. Zalewskiego byłoby również nader dogodne dla członków magistratu, **wysokość pensji których uzależniona jest od pensji dyrektora zarządu miejskiego.**

Zjawia się jednak pewna wątpliwość wogóle co do prawa pozostawania p. Zalewskiego na tem stanowisku, **gdyż pan Zalewski nie posiada wyższego wykształcenia, a dopiero w roku 1921 uzyskał maturę.**

Faktem jest jednak, że pan Zalewski w pragmatycznej wodzie chce łowić sobie rybki.

Na szczęście projekt pragmatyki w tej redakcji spotka się z energiczną opozycją lewicy oraz mniejszości co niewątpliwie da w rezultacie odpowiednie skorygowanie projektu.

Sprawa powzięcia ogólnych uchwał w **sprawie kanalizacji znalazła się niestety na szarym końcu porządku dziennego** tak że niestety, do dyskusji nad sprawą wogóle nie dojdzie.

Posiedzenie dzisiejsze będzie posiadało zapewne dość ostre tempo, a o niedopuszczeniu do ekscesów do których w takiej temperaturze łatwo dojść może, zadecyduje takt przewodniczącego.

Czteroletnia dziewczynka została przejechana na śmierć.

Należy nareszcie położyć kres samowoli woźniców przez ukaranie winnych!

Kronika wypadków z dnia wczorajszego notuje dwa przejechania.

Pierwszy wypadek miał miejsce przy zbiegu ulic Leszno i Nowo-Cegielnianej, gdzie **przejechana została na śmierć** przez wóz 4-letnia dziewczynka, Wyżykowska, drugie przejechanie zdarzyło się na torze kolejowym Poznańskiego, gdzie nieszczęśliwy wypadek spotkał 3-letnią córkę ślusarza, Irenę Dąbrowską, którą pogotowie w stanie ciężkim odwiozło do szpitala Anny.

Nad faktem powyższem nie można przejść bez zastanowienia się nad przyczyną coraz częściej powtarzających się wypadków przejechania na śmierć.

A co najtragiczniejsze ofiarami pada ją najczęściej dzieci, które nie mogą ponosić odpowiedzialności za nieuwagę.

Dlatego przynajmniej połowę winy ponoszą również matki, które nie pilnują swych dzieci i wysyłają 3-letnie dziewczynki na miasto lub pozwalają im się bawić na ulicy.

Nie usprawiedliwia to jednak panów woźniców, którzy lekceważąc sobie życie ludzkie, naśladują szoferów i pędzą jak zwarjowani po mieście.

Nie wątpimy, iż władze policyjne zajmą się nieuważnym woźnicą, którego ofiarą padło wczoraj czteroletnie dziecko.

— fas —

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

Nieszczęśliwy upadek.

W podwórzu domu Nr. 45 przy ulicy Pańskiej upadła 5 letnia córka handlarki Ruchla Ledermanówna i uległa obrażeniom ciała.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy na stacji.

Wypadek przy pracy.

26-letni drwal Władysław Pijaczyński przy pracy w mieszkaniu przy ulicy Zachodniej Nr. 6 uległ skaleczeniu lewej ręki.

Lekarz pogotowia po udzieleniu P. pomocy, odwiózł go do szpitala Poznańskich.

Spadek z balkonu.

23-letni robotnik Bronisław Kubiak będąc na balkonie domu Nr. 13 przy ulicy Południowej stracił równowagę i spadł, wskutek czego uległ potłuczeniu i złamaniu prawej nogi wyżej kolana.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy

W bójce.

Wczoraj wieczorem 13 kom. p. p. zawezwał telefonicznie lekarza pogotowia do 30-letniego robotnika Władysława Jacha, który w bójce na ulicy Dębowskiej Nr. 3—5 został dotkliwie pobity i zraniony.

Pogotowie udzieliło mu pomocy.

Atak histeryczny.

Na ulicy Nowo-Zarzewskiej Nr. 4 dostał ataku histerycznego 40-letni Józef Kwiatkowski bez zajęcia.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy poczem odwiózł go do zbiorni miejskiej.

Ks. Horowicz — biskup Filadelfji zostawił 135 miljonów dolarów spadku.

Część spadkobierców mieszka w Łodzi.

W małym miasteczku w kieleckiem, Chęcinach, mieszkał przed stu prawie laty ubogi handlarz Lajb Hersz Horowitz.

Horowicz miał liczne potomstwo, a mianowicie synów Szaję, Mojsze, Jankla Nubę i córki Chaję, Lipę, Kajlę i Małkę.

Gdy trzem synom Horowicza, a mianowicie Mojsze, Janklowi i Nubie zagroził pobór do wojsk „mikołajewskich" stary Horowicz postanowił uchronić swe dzieci od dwudziestopięcioletniej katorgi wojskowej i przeszmuglował je w tym celu do Krakowa, gdzie dostali się oni pod opiekę wuja swojego podrabina krakowskiego.

Po kilku latach jednak młodzi ludzie zniknęli nagle z Krakowa. Po pewnym czasie pozostała w kraju rodzina nawiązała kontakt z Nutą który osiedliwszy się w Paryżu dorobił się kolosalnej fortuny, o Mojsze Janklu natomiast żadnych wieści nie było.

Napróżno i Nuta, i Szaja, który mieszkał w Tomaszowie i siostra Chaja Reingewirzowa, zamieszkała w Łodzi, starali się dowiedzieć coś o losie brata.

Znikł jak kamień w wodę, a tylko tyle wiedziano o nim, że po kilkuletnim pobycie w Belgji i Anglji wyjechał do Ameryki.

Pierwsze jaskółki spadkowe.

Nagle w roku 1901 jakiś reemigrant przybyły do kraju z Ameryki przywiózł wiadomość o ogromnym spadku, który pozostawił zmarły w Filadelfji w początkach roku 1895, biskup anglikański Horowitz, którego rodzina miała się znajdować jakoby w Polsce.

Wieści te zainteresowały rozrzuconą w Polsce rodzinę Horowiczów — skomunikowano się z Nutą i wreszcie po dłuższej korespondencji z zamieszkałą w Ameryce rodziną zdołano ustalić, iż zmarły biskup Horowitz jest nie kto inny, jak zaginiony Mojsze Jankiel.

Ks. biskup Jankiel Horowicz

Historja zmarłego biskupa stanowić mogła cudowny temat dla reżyserów filmowych, gdyby to nie było oczywista anachronizmem.

Wyjechawszy z Krakowa Jankiel osiadł w Belgji, gdzie począł studjować teologję.

Jeden z kolegów jego, anglik, który podziwiał kolosalne zdolności Jankla namówił go do wyjazdu do Londynu, gdzie obaj wstąpili do stanu duchownego anglikańskiego.

Po pewnym czasie Horowitz został wydelegowany do Ameryki ze specjalną misją, z której wywiązał się doskonale, co go szybko przesunęło po **szczeblach hierarchji kościelnej, tak że w roku 1882 został już mianowany biskupem Filadelfji.**

Zdobył on szalony majątek na spekulacji akcjami kopalń złota i nafty, a gdy umarł w roku 1895 wskutek nieszczęśliwego wypadku, **ogólna suma jego majątku sięgała 135 miljonów dolarów.**

Zmarły zostawił testament, na mocy którego cały jego majątek miał przypaść rodzinie, ale dopiero po upływie 30 lat, procenty zaś zapisał na rzecz szeregu instytucji kościoła anglikańskiego.

Starania o spadek.

Gdy przed dwudziestu kilku laty, rodzina zmarłego zdołała ustalić te szczegóły zebrano znaczną sumę pieniędzy i wysłano do Filadelfji adwokata Baczyńskiego z Łodzi, który przed wyjazdem skomunikował się ze swoim bratem i ustalił prawdziwość tych faktów.

Stwierdziwszy jednak, iż kroki w tej sprawie będzie można pocznić dopiero w roku 1925 zgodnie z klauzulą testamentową Baczyński zaprzestał starań, a że brat za ofiarował mu posadę u siebie, osiedlił się w Ameryce i do kraju więcej nie wrócił i aż do zeszłego roku rodzina Horowiczów nic konkretnego o spadku nie wiedziała.

Dopiero w roku ubiegłym w pismach amerykańskich pojawiły się sążniste artykuły o mającem wakować w roku 1925 spadku, **a cały szereg pism podało dokładny życiorys biskupa Horowitza.**

Z szczegółów tych wynikało, iż biskup Horowitz starał się napróżno nawiązać kontakt z rodziną i w tym celu kilkakrotnie pisał do Chęcin, nie wiedząc o wyjeździe rodziny stamtąd.

W kwietniu ubiegłego roku „Republika" ustaliła cały szereg szczegółów w tej sprawie lecz wobec osłaniania przez rząd amerykański mgłą tajemnicy klauzul testamentowych, spadkobiercy żadnych kroków poczynić nie mogli.

135 miljonów dolarów oczekuje spadkobierców.

Nagle spadkobiercy Horowicza, zamieszkali w Ameryce poczęli listownie atakować krewnych w Polsce o przysłanie im dokumentów, stwierdzających ich pokrewieństwo ze zmarłym Mojsze Janklem Horowiczem.

Między innemi nadesłał listy do swego rodzeństwa w Polsce W. Grinbaum (Greenbaum), prawnuk Szai Horowicza, a pra-prawnuk Lejby Hersza, zamieszkały w Siouf City Jowo, 1414 Hamilton St.

Grinbaum zawiadamia w liście swym rodzeństwo, iż w początku 1925 roku będą mogli zgłosić swe pretensje do spadku który faktycznie istnieje i przedstawia wartość stutrzydziestu kilku miljonów dolarów.

Grinbaum donosi dalej, iż skomunikował się z Baczyńskim **i że w przyszłym miesiącu uzyska kopję testamentu, którą natychmiast prześle rodzinie swej do Polski.**

Jednocześnie nakłania on rodzeństwo do jaknajszybszego uzyskania odpowiednich dokumentów i zgłoszenia swych pretensji do masy spadkowej.

Jako powód swego dotychczasowego milczenia podaje on niepewność co do faktycznego istnienia spadku.

Grinbaum donosi również krewnym, iż część spadkobierców zgłosiła już swe pretensje do spadku i nadesłała odpowiednie dokumenty.

Kto jest spadkobiercą zmarłego.

Uprawnionemi do spadku są prawem zastępstwa wszyscy potomkowie rodzeństwa biskupa Horowitza, przyczem na każdą gałęź przypada jedna piąta część spadku. Większość uprawnionych znajduje się w Polsce, część we Francji (potomkowie Nuty), część w Belgji (potomkowie Kajli) i część w Ameryce.

Na skutek wieści z Ameryki spadkobiercy zmarłego wszczęli już starania o uzyskanie odpowiednich dokumentów, lecz sprawa ta posuwa się nader wolno naprzód. Winien się nią zainteresować rząd polski i zażądać od konsulatów naszych w Stanach Zjednoczonych szczegółowych informacji w tej sprawie oraz współdziałać z akcją spadkobierców, zobowiązując ich do ściągnięcia tych kapitałów do kraju.

Buty wyborcze.

—x—

Pod Neapolem, w Posilipie, zmarł w tych dniach, we własnej willi przeżywszy 68 lat, były poseł do parlamentu włoskiego, książe Gironda di Cannati.

Książe nie odznaczał się niczem osobliwem i wiadomość o zgonie jego przeszłaby niespostrzeżenie, gdyby nie przypomniano sobie w jak zabawny sposób zdobył w 1900 r. mandat do parlamentu.

Książe ubiegał się o mandat po głośnym za czasów Crispiego pośle Casale, którego aresztowano i skazano na cztery lata więzienia za oszustwa i sprzeniewierzenia. Już z tego więc względu wybór następcy po tym pośle wzbudzał wielkie zajęcie i walka wyborcza w neaplitańskim okręgu wyborczym Avoccate, zamieszkałym przeważnie przez ludność ubogą, była bardzo ożywiona.

Pewnego tedy dnia kierownik kampanji wyborczej księcia ogłasza, że każdy wyborca, który stawi się osobiście dnia tego a tego w jego głównej kwaterze wyborczej, otrzyma w podarunku parę butów.

Oczywiście, napływ wyborców do wskazanego lokalu był ogromny. Każdy jednak ze zgłaszających się otrzymał, ku wielkiemu swemu zdziwieniu, tylko jeden but. Drugi zaś but — jak zapewniał sprytny ajent księcia — wydany będzie każdemu wyborcy dopiero na drugi dzień po wyborach, gdy kontrola partyjna wykaże iż dany wyborca istotnie oddał swój głos na księcia.

Naturalnie, książe wybrany był na posła ogromną większością głosów, a całe Włochy ubawiły się tym zabawnym pod stępem wyborczym.



Refleksje na temat prawa małżeńskiego.

Kto był przypadkowo podczas kłótni małżeńskiej u sąsiadów lub we własnem mieszkaniu, słyszał prawdopodobnie następującą replikę:

— Ja tu jestem panem!.. — krzyczy mąż.

— To mi się podoba! Właśnie, że ja tu jestem panią! — wrzeszczy ona.

— No, zobaczymy kto ma większe prawo: mąż, czy żona?...

— Patrzcie no, moi państwo!... Od kiedy to żona niema głosu?... A taka Wiktorja Kawecka, żona Kaweckiego?...

— To, co mężowi wolno, nie zawsze wolno żonie, rozumiesz?

— A właśnie, że nie rozumiem! A właśnie, że niechcę, żeby tak było... A właśnie, że nie masz racji!..

— No, zobaczymy!

— No, dobrze, zobaczymy!

— No, no!...

— No!...

I kto ma z nich rację — niewiadomo.

Wprawdzie żyjemy w wieku emancypacji kobiet — ale właściwie taki już jest zwyczaj na świecie, że mężczyzna wyżej zawsze stoi niż kobieta, choć ma niższe obcasy.

Niechno naprzykład kobieta codzień chodzi do sądu po migawki — zobaczymy jak to długo potrwa!

Prawo jednak nie przewiduje żadnych różnic między mężem a żoną w sprawach dotyczących domowego ogniska.

Oto przykład:

Pan W. podał prośbę do sądu o eksmisję sublokatorki.

Prośbę swą umotywował następująco:

Sublokatorka, pani Felicja G. zawarła kontrakt nie z nim, lecz z jego żoną, panią W., a według mniemania pana W. mieszkanie prawnie należy wyłącznie do niego.

Sąd jednak był innego zdania i prośbę o eksmisję odrzucił.

Ale niech ta sprawa nie wbija łodzianek zbytnio w ambicję, gdyż ostatecznie cóż to za zaszczyt dorównywać mężczyźnie?

Juris.

Czerwoni marszałkowie.

Wypuszczono ich z sowieckiej akademji.

Sowiecka prasa wojskowa w dalszym ciągu poświęca wiele miejsca nowym officerom sztabu generalnego, którzy w roku bież. ukończyli akademję wojskową w Moskwie.

Wychowańcy tej akademji posiadają półżartobliwy, półurzędowy tytuł „czerwonych marszałków". Wojskowa prasa sowiecka podkreśla rozmaite szczegóły, dotyczące nowych oficerów sztabu generalnego, przyczem zaznacza jest stale wielka liczba wśród nich osobników, pochodzących z Azji środkowej.

Pisma sowieckie zamieszczają fotografje wszystkich nowych oficerów i na pierwszem miejscu dają podobizny synów tych ludów wschodnich, którzy przedtem nie mieli dostępu do akademji sztabu generalnego.

Żona trzech kolorowych mężów: białego, czarnego i żółtego.

—o—

Doświadczona angielka uważa, że najlepszym mężem był murzyn, a najgorszym—biały europejczyk.

Pani Cecylja Brown jest niewątpliwie jedną z najdoświadczeńszych kobiet świata. Sławę swą zawdzięcza nietylko szeregowi prac literackich, ale bardziej jeszcze małżeństwom, które zawierała celem doświadczeń.

Pani Brown była żoną bogatego fabrykanta skór w Szkocji; po kilku latach pożycia znudził się jej biały małżonek i poślubiła murzyna, który wprawdzie sprawował funkcję szofera, ale za to wywodził się od królów murzyńskich. Wierny murzyn umarł na rękach pani Brown, a stało się to w Chinach.

Wtedy zrozpaczona małżonka poślubiła kupca chińskiego, z Pekinu i po przeżyciu z nim 9 szczęśliwych lat, powróciła do Londynu.

Na pytanie, jaki małżonek jest lepszy biały, czarny czy żółty, pani Brown nie może dać kategorycznej odpowiedzi. Twierdzi zaś z całą pewnością, iż najgorszym mężem jest biały człowiek.

Przedewszystkiem pod względem fizycznym jest najsłabszym mężczyzną, by le co go męczy, często niedomaga, sprawia sobą wiele kłopotu, a przytem kaprysy jego, humory i nerwy zatruwają domowy spokój.

Za to mąż — murzyn jest ideałem swego rodzaju. Skoro poślubi białą kobietę, uważa się za arystokratę. Czuwa nad nią jak nad skarbem, w pracy niezmordowany, stara się otoczyć swą żonę wszystkiemi możliwemi wygodami i przyjemnościami. Sam zresztą złakniony jest użycia. Murzyn jednak ma i złe strony. Jest dziki porywczy, sam nie zdradza, ale biada kobiecie, któraby mu odważyła się przypiąć rogi.

Zupełnie natomiast różną jest miłość żółtego człowieka.

Delikatność jego jest onieśmielająca, a grzeczność wobec własnej nawet żony staje się czasem uciążliwa. Za każdą najmniejszą przysługę stokrotnie dziękuje, ale wymaga od żony bardzo wiele. Przy swej delikatności żółty człowiek jest okrutny i mściwy.

Systematyczność i punktualność żółtego małżonka staje się nieraz śmieszna. Każda żona z całą pewnością może obliczyć już po kilku miesięcznym pożyciu, o której godzinie i którego dnia ma się spodziewać od swego małżonka podarunków, pieszczot czy jakichś innych przyjemności.

Żółty człowiek ma jednak wielką wadę: nigdy się nie zwierza ani nie lubi zwierzeń. Dusza jego jest otoczona tajemnicą.

W każdym razie żółty człowiek jest znacznie ciekawszym małżonkiem, niż białoskóry mężczyzna.

Cyganie ratują matkę i dziecko od utonięcia.

W Chełmie pewien handlarz dokuczał żonie do tego stopnia, że postanowiła się wraz ze swą 5-letnią córeczką utopić. W tym celu, przywiązawszy dziecko do piersi powrozem, skoczyła do Wisły.

Dziecko jednak już podczas przywiązywania zaczęło głośno płakać, co usłyszeli w pobliżu koczujący cyganie i nad biegłszy wyratowali tonących, poczem odwieziono ich do lazaretu klasztornego.

Smołowa kąpiel obłąkanego.

Rynek główny w Krakowie stał się widownią niezwykłego zajścia. Oto jakiś 20-kilkoletni mężczyzna dostał nagle ataku szału, w następstwie którego wpadł do beczki napełnionej płynną smołą. Za wezwana policja wyciągnęła chorego z beczki, który wyglądał jak murzyn. Szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zawdzięczać należy, że beczka była napełniona zimną smołą, w przeciwnym razie szaleniec znalazłby śmierć na miejscu.

Podwójna egzekucja w Częstochowie

Wspomnienie z czasów carskich.

W Częstochowie przed wojną zamordowano w sposób bestjalski starszego wachmistrza konstystującego tam pułku dragonów, podczas nocnej inwigilacji koszar.

Pewne poszlaki pośrednie kazały przypuszczać, że morderstwa dokonał szeregowiec tego pułku, Popow, z rodziny znanych, handlujących herbatą, kupców Popowych. Popow, z rozporządzenia dowodzącego wojskiem, oddany został pod sąd doraźny, który zawyrokował karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wyrok przesłano do zatwierdzenia, lecz dowódca pułku był poinformowany poufnie, że skazany nie będzie ułaskawiony, a to na uniknięcia przypuszczeń, że wyrok złagodziły miljony rodzinne Popowych.

Wykonanie wyroku, na owe czasy nader rzadkiego, połączone było ze skompli kowaną procedurą i ceremonjałem, przy udziale delegacji od innych pułków garnizonu z defiladą etc, etc.; obowiązywało ono dowódcę pułku.

Pułkownik, wielce dbały o precyzyjność frontowych ewolucji, polecił natychmiast po zreferowaniu wyroku przygotować wszystko dla jego wykonania.

Pułk i delegacja uszykowały się na placu wyznaczonym dla stracenia, postawiono słup, wykopano przy nim grób i przyprowadzono skazanego.

Po zawiązaniu oczów, przywiązano go do słupa.

Wywołany pluton dał przepisaną salwę... lecz skazany nie został zbroczony krwią, a tylko zawisł w omdleniu.

Wówczas pułkownik przystąpił do niego, kazał go ocucić i powiedział: „niepotrzebnie się tak przejąłeś, będziesz rozstrzelany, ale jutro. Dziś odbyła się tylko próba, ślepemi nabojami, ażeby cała ceremonja w obecności naczelnika dywizji odbyła się w porządku, bez zamieszania"

Tak się też stało.

Nazajutrz rozstrzelano Popowa już na dobre.

Po upływie roku, miejscowy kowal, w spowiedzi przedzgonnej wyznał księdzu, że to on zabił wachmistrza przez zazdrość o żonę.

SERGJUSZ ARITONOW 110)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—:o:—

— Więc może przejść tak niepostrzeżenie przez życie, o ile nie ma pociągającej powierzchowności? I czy to sprawiedliwie? — zapytała Waria.

— Narazie — odparłem — inaczej być nie może i nie będzie, aż nie zajdzie zmiana pojęć i poglądów... Tymczasem sytuacja przedstawia się w ten sposób, że inicjatywę ma mężczyzna... On jeszcze, pomimo całego obecnego postępu, jest tym, który zapoczątkowuje zbliżenie... Kobieta ma do dyspozycji mnóstwo środków by go zwabić, stroje, kokieterję, uśmiechy, zalotne spojrzenia, musi wszakże pozostać bierna i jeśli te wszystkie środki przyciągające nie skutkują, to przepadło. Wyjście z bierności i poprowadzenie ofenzywy czynnej wciąż jeszcze „nie wypada"...

Inicjatywę ma więc mężczyzna... On to, dostrzegłszy ponętny zewnętrznie objekt kobiecy, zbliża się i, jeśli mu nie chodzi poprostu o dorywcze zaspokojenie potrzeb fizjologicznych, rozpoczyna badanie strony wewnętrznej. Ta strona wewnętrzna wcale nie musi stać na bardzo wysokim poziomie czy to moralnym, czy intelektualnym, chodzi poprostu o to, by mu odpowiadała, by go zadowoliła... Jeśli wynik jest dodatni — rodzi się miłość, jeśli ujemny — nie...

— A wszak i wśród zewnętrznie nieponętnych kobiet jest wiele bardzo na miłość zasługujących i mogących dać dużo rozkoszy mężczyźnie...

— Niewątpliwie, ale o tem mężczyzna się nie dowiaduje, bo nie czyni żadnego kroku w tym kierunku... Dlaczego — miałem już zaszczyt wytłumaczyć...

— A gdyby mężczyźni wiedzieli, ile przez to tracą?!

— Tak, ale to trudno... Bezspornie, niejednokrotnie mężczyzna, gdyby się zainteresował znalazłby pod nieciekawą powierzchownością piękną duszę, do której zapałałby wielką miłością... Ale się nie zainteresuje... Gdyby kobiety same brały inicjatywę, wyszły raz wreszcie z tego biernego stanu, byłyby wogóle o wiele szczęśliwsze... Dzięki posiadaniu inicjatywy w swojem ręku mężczyzna nawet zupełnie niepociągający powierzchownie, często wprost brzydki może wzbudzić miłość w kobiecie, gdyż odkrywa przed nią tajniki swego charakteru, niekiedy zaś nawet samem krasomówstwem lub zgoła umiejętnością brania się do rzeczy zdobywa kobietę i to nietylko fizycznie, ale i duchowo...

— Powinnoby być naodwrót, bo dla kobiety — miłość to wszystko, to jej przeznaczenie, to jej, możnaby rzec, misja dziejowa...

— Zgadzam się z panią w zupełności.. Mężczyzna żyje przedewszystkiem dla swej pracy, która mu może wypełnić całe jego życie tak dalece, że mógłby nawet nie spojrzeć na kobietę, gdy dla kobiety, wiem o tem dobrze, życie bez miłości zbyt jest jałowe.

Nie mówię już o tem, że przykro jest przejść przez życie kobiecie nieładnej... Chociażby dlatego, że może nigdy nie zaznać rozkoszy, które daje miłość, począwszy od pierwszych przelotnych spotkań, po przez najcudniejszy w życiu moment, gdy usta szepczą święte słówko „kocham", a uszy to samo słyszą z ust lubej istoty... o słodkie, o niezapomniane błogie chwile... o, gdy do szału uścisku miłego, który, dając rozkosz niebiańską, za razem koi wszelkie bóle, troski, przykrości i udręki... Niemasz nad to piękniejszych chwil na tym padole łez... Nic, najbogatsze skarby, najrozrzutniejszy zbytek, najwspanialszy tryb życia, największe zaszczyty, największa sława nie może dać tego, co czułe sam na sam z ukochaną istotą choćby gdzieś na poddaszu kamienicy wielkomiejskiej czy w zapadłej lepiance głuchej wioszczyny...

Kto nie zaznał tego najczarowniejszego uroku życia, godzien jest naprawdę litości i pożałowania...

(D. c. n.)



P. K. U. w Warszawie — gniazdem fałszerzy poborowych.

Wczoraj władze wojskowe aresztowały 8 podoficerów, którzy byli spólnikami bandy Fuchsa.

Rozpoczęte aresztowania cywilnych aferzystów poborowych, adherentów i pomocników bandy Fuchsa doprowadzą aż do kłębka, tj. do instytucji wojskowych. Po ujawnieniu różnych sposobów nielegalnego zwalniania z wojska popisowych, jakie stosował Fuchs i S-ka, stwierdzono, że fałszywe dokumenty zwalniające od służby na pewien okres musiały być wydawane w porozumieniu z pewnymi funkcjonarjuszami wojskowemi w P. K. U. warszawskiej.

Tam też w dniu wczorajszym skierowano kroki śledcze. Okazało się, że P. K. U. Nr. 1 było owym centralnym gniazdem fałszerstw. Metody tych nadużyć były bardzo bezczelne i oparte na rutynie aferzystów w rodzaju Fuchsów, którzy uprawiali je od 20 lat, zaczynając jeszcze za czasów rosyjskich. Tem się też tłomaczy fakt, że przełożeni PKU. mogli fałszerstw tych tak umiejętnie prowadzonych istotnie nie dostrzegać.

Wczorajszy dzień poświęcono w całości na rewizję aktów i ksiąg PKU. Nr. 1. Wynik rewizji oraz konfrontacji posiadanych dowodów rzeczowych skończyły się dla winnych jak najfatalniej. Władze wojskowe zarządziły natychmiast aresztowanie 8 podoficerów zaplątanych w sidła bandy Fuchsa.

Oczywiście pieniądze odgrywały w tej niecnej robocie dominujące znaczenie.

W komisji śledczej rewidującej księgi PKU. brały udział władze wojskowe oraz policja polityczna.

Wczorajszy wynik rewizji ksiąg PKU oraz przeprowadzone ostateczne dochodzenia zakończone aresztowaniem winnych osób jest już ostatnią kartą śledztwa w tej aferze. Poza płk. lek. Zapałtyńskim aresztowań oficerskich żadnych nie było. Blisko 100 aresztowanych, śród których przeważają członkowie bandy fałszerzy poborowych, oddani już zostali w ręce sądu. Tak więc sprawa nielegalnych zwalniań została zlikwidowana. Epilog zaś rozegra się już przed kratką sądową.

Niefortunna wyprawa stęsknionych niewiast do małżonków w Ameryce.

Warszawa, 24 września.

Afera poborowa magnackiej spółki Fuchs, senior, junior i płk. Zapałtyński odsunęła w cień zapomnienia wiadomość o mnożących się w Polsce organizacjach fałszowania paszportów.

Za pomocą podrobionych dokumentów wyjeżdża z kraju sporo mężczyzn w wieku poborowym. Za 50 dolarów podobno można otrzymać paszport z wszelkiemi pieczęciami i wizami.

Niedawno zebrała się pokaźna liczba obywatelek polskich, pragnących za wszelką cenę połączyć się ze swymi małżonkami mieszkającymi w Ameryce. Panie te, nie mogąc uzyskać legalną drogą paszportów zagranicznych i pozwolenia wjazdu na wolną ziemię Stanów Zjednoczonych, uciekły się po pomoc do znanego na „rynku emigracyjnym" w Warszawie „przewoźnika" Rubińskiego, mieszkającego w hotelu Rosja, Nowolipki 8. Wkrótce cały transport kobiet wyjechał z Polski.

Szlaki „emigracyjne" ciągną przez G. Śląsk niemiecki, bądź też przez Szwajcarję i Francję. Transport „kobiecy" wysłano przez granicę niemiecką. Nie poszczęściło się jednak tym razem Rubińskiemu. W Bytomiu policja niemiecka zatrzymała machera emigracyjnego wraz z całym wiezionym przez niego „towarem".

Rubińskiego oddano pod sąd pod zarzutem uprawiania handlu żywym towarem.

Plotki walutowe.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje:

W ostatnich dniach opinja była niepokojona wiadomościami o niepewnej jakoby sytuacji na rynku walutowym. W sprawie tej zwróciliśmy się o wyjaśnienie do kompetentnych kół rządowych, gdzie nam oświadczono, że sytuacja nasza tak w dziedzinie budżetowej, jak i w dziedzinie walutowej jest zupełnie dobra co szczególniej ostatnie parę dni w zupełności potwierdzają i co dla odpowiedzialnych kół finansowych nie jest żadną tajemnicą.

Lafolette o niemcach amerykańskich.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

NEW JORK, 24 września.

Przed kilku dniami odbył się tu wielki wiec niemców amerykańskich, na którym przemawiał również kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych, Lafolette.

Mówca podkreślił w swem przemówieniu wielką rolę, jaką odegrali niemcy w odbudowie Ameryki.

40.000 osób przysłuchiwało się mowie Lafoletta, nagradzając mówcę hucznemi oklaskami.

***

W związku z powyższą wiadomością gazeta berlińska „Vossische Zeitung" podaje następującą uwagę:

W „Hamburger Fremdenblatt" ukazała się niepokojąca wiadomość o tem, jakoby niemcy amerykańscy zgodzili się popierać kandydaturę Lafoletta przy wyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Bez względu na to czy wiadomość „Hamburger Fremdenblattu" odpowiada prawdzie czy też nie, zaznaczamy ze swej strony, że o poparciu Lafoletta przez niemców amerykańskich nie może narazie być mowy z wielu względów politycznych.

Lafolette należy bowiem do stronnictwa radykalno-socjalistycznego, a program tej partji odbiega bardzo znacznie od zapatrywań niemców amerykańskich.

Ze sportu.

MISTRZOSTWO ZAWODOWE LIGI WE WIEDNIU.

Ubiegłej niedzieli rozpoczęły się w Wiedniu pierwsze zawody o mistrzostwo ligi zawodowej.

Spotkania zawodowców dały następujące wyniki: Rapid — Slovan 4:2 (3:2) Hakoah — Sportklub 3:1 (0:0), W. A. C. —Amatorzy 2:0 (0:0), Vienna — Rudolfshügel 2:0 (0:0), Simmering — Wacker 3:0 (0:0).



Warszawa, dn. 25 września

PIERWSZA PRZEDG. WARSZAWSKA
Nowy Jork 5,16
Londyn 23,02
Paryż 27,17
Belgja 24,85
Szwajcarja 97,90
Włochy 22,56
Holandja 198,65
Praga 15,12
Wiedeń 5,26

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSK.
Dolary 5,19 i pół
Tendencja dla walut bez zmiany, dla akcji utrzymana.

TRZECIE NOTOW. WARSZAWSKIE.
Bez zmiany.

CZWARTE NOTOW. WARSZAWSKIE.
Londyn 23,20
Dolary 5,19 i pół

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.
Złoty 108
Warszawa 107,50
Dolary 5,61
Przekazy na Warszawę 5,19

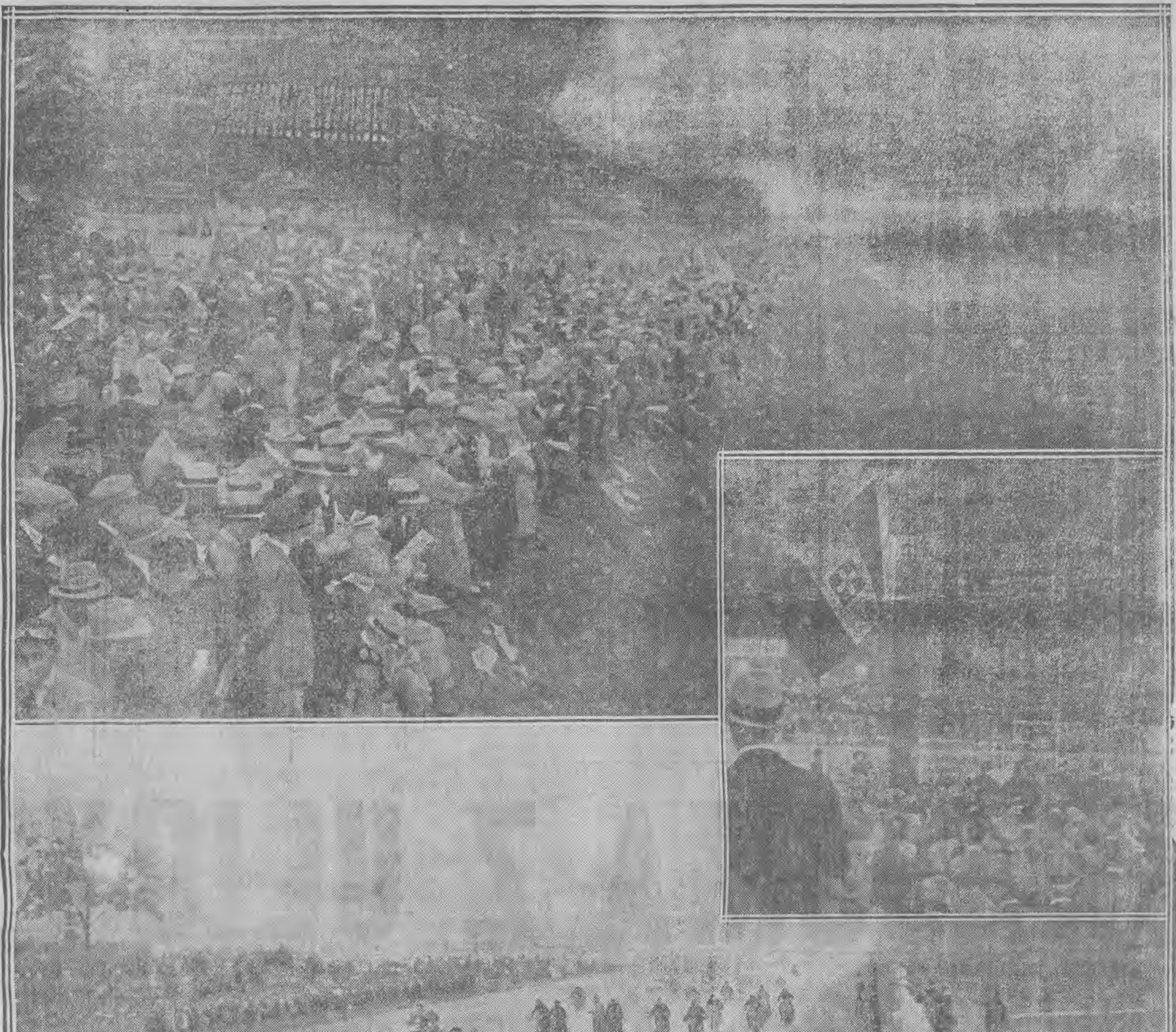
PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.
Bank Zachodni 2,05
Bank Kredytowy 0,22
Bank Przem. Lwów 0.50
Cegielski 0,71
Starachowice 3,20 — 3.18 — 3,21
Rudzki 1,65
Ostrowiec 8,15
Modrzejów 6,15
Lilpopp 0,80
Parowozy 0,42
Nobel 0,80 — 0,70
Węgiel 4,90
Cukier 5
Siła i Światło 0,59
Nafta ,038
Spirytus 2,70
Puls 0.40
Spiess 1.50 — 1,55
Tendencja słaba.

GIEŁDA NOWOJORSKA.
Nowy Jork, 24 września.
Dewizy. Kurs dzienny 2 proc.
Londyn 4,46,87
Londyn 60 dni 4,43,75
Paryż 5,28 i jedna czwarta.
Amsterdam 38,56
Praga 2,99
Berlin 23 siedm ósmych.

NOTOWANIA BAWEŁNY.
Nowy Jork, 24 września.
Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 33,000
Wewnątrz kraju 26,000
Wywóz do Anglji 2,000
Na kontynent 5000
Loco 23,75
Październik 23,50 — 23,52
Grudzień 22,80 — 22,83
Styczeń 22,82 — 22,94
Marzec 23,13 — 23,15
Kwiecień 23,21 — 23,21
Maj 23,35
Lipiec 23,05 — 23,08

Nowy Orlean, 24 września.
Bawełna Loco 22,45
Październik 22,44
Grudzień 22,59
Styczeń 22,68
Marzec 22,89
Maj 22,97

Brema, 24 września.
Bawełna amerykańska 27,77 cent. do lar. za lbs.



W Monzu odbyły się wielkie międzynarodowe wyścigi motocykli. Fotografje przedstawiają bardziej ciekawe momenty. Wywieszona flaga oznacza zwycięstwo włocha, a jak wiadomo, włosi są najlepszym sportowcami motocyklowymi.

CZYCHAJĄ NA ŻYCIE RAKOWSKIEGO.

Agencja Wschodnia.

Wiedeń, 24 września.

Dziś rano rozeszła się pogłoska o zamordowaniu delegata republik sowieckich, Rakowskiego. Pogłoska okazała się nieprawdziwa, gdyż Rakowski przez trzy tygodnie w najściślejszem incognito bawił w Badenie w okolicach Wiednia i wczoraj wiecz. odjechał do Londynu

Natomiast policja wiedeńska otrzymała zawiadomienie o spisku na życie szwagra Rakowskiego, który jest bułgarem.

ZYSKAMY NOWE UZDROWISKO.

Cieszyn, 24 września.

Górska wieś Izdebna położona w górskiej i leśnej okolicy na pograniczu Małopolski, Śląska i Słowaczyzny ma być zamienioną na europejskie uzdrowisko. Zawiązało się towarzystwo akcyjne przy pomocy kapitałów szwajcarskich w wysokości 10 miljonów fr. szwajcarskich. Narazie towarzystwo zamierza wybudować wielki europejski hotel z urządzeniami dla letników. Podobno rząd również ma przystąpić do tego towarzystwa. Równocześnie ma być ulepszone połączenie kolejowe między Ustroniem, Wisłą a Izdebną.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str.4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 20 groszy za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 groszy

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak